

Nowiny Raciborskie.

Nowiny Raciborskie z bezpłatnym dodatkiem „Ognisko dobre” wychodzą 3 razy w tygodniu, w czwartek i sobotę. Kosztują na portalu po połowie i u agentów 1 m., z pocztem w dom przez listowego 24 fen. „Nowiny” z pismem gospodarczym „Rolnik” 1 m. 25 fen., z pismem robotników „Praca” 1 m. 25 fen. w pismach, tak „Rolnikiem” jak „Praca” 1 m. 50 fen.

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

OGŁOSZENIA

przyjmuje się za opłatę 15 fen. od wiersza drobnego. Naszym ezytelnikom udziela się taniej.

ZA REKLAMY

pod rubryką „Nadesłane” plac się 30 fen. od wiersza drobnego.

ścioły święty a prawa narodów.

Z okazji uroczystości Złotych Świątek ze pewion kapłan do „Gazety Toruńskiej”: „A jakośmy słyszeli każdy swój język w których my się urodzili”. Dz. Ap. II, 8.

Sięga uroczyste, które czekamy obchodzimy, upominają nam owe Złote Świątki, gdy w postaci języków o innych zstąpią Apostołów św. — Czytając uważnie opis jego zdarszeń i rozwiażąc skutki poznane, że Duch św. nauczył Apostołów wszystego, co im było trzeba wiedzieć, że rozpalili nich ogień miłości, rozbudził gorliwością, dał im odwagę. Czytając z rozwagą odnośny Dziejów Apostolskich, zauważamy jeszcze jeden dziwny skutek zstąpienia Ducha św., jeszcze jedno cudowne zdarzenie. Otóż gdy Piotr głosi naukę o Zbawicielu, wszyscy obecni, z różnych krajów i różnych mózgami, wazyscy jednak w swoim języku słyszą i rozumieją słowa Piotra św.

Powie sobie każdy, który to cudowne zdarzenie czyta, że Duch św. uczynił ten cud, aby świadectwo tą słowa Piotra św. Biskupią zawiązała, iż są prawda św.; to jedna przyczyna. A druga przyczyna była konieczność, aby słuchacze, jeśli mieli mieć korzyść z nauki miały ją rozumieć. — Ale pytam się, dla którego Duch św. to sprawił, iż każdy w swoim języku słyszał i rozumiał naukę Piotra św.? — Dlaczego to Duch św. nie sprawił, iż słuchać naraz zrozumieliby język, w którym Piotr mówią? Trudnością to chyba nie było dla Ducha św. Jeżeli tedy Duch św. sprawił, iż każdy w swoim języku słyszał i w swoim języku zrozumiał naukę Piotra św., to chyba Ducha św. miał ku temu ważne przyczyny. A jakie przyczyny mógł mieć Duch św.? — Gdy

się nad tem zastanawiam, dochodzę do przekonania, że były przyczyny następujące: Duch święty chciał zaznaczyć, iż narody, przyłączające się do Kościoła, nie tracą odrębności narodowej, ale raczej mogą i powinny ją zachować, bo odrębność narodowa wcale nie sprzeciwia się jedności Kościoła, a raczej to jedność tem więcej uwydatnia. Dalej Duch św. chciał zaznaczyć, iż każdy naród ma prawo, iżby mu słowo Boże w jego ojczystym ogłoszeniu języku, że głosiciele słowa Bożego mają świętą obowiązkę głosić naukę zbawienia w języku ojczystym słuchaczy. Dalej Duch św., który przenika tajniki serca i duszy ludzkiej, wie, iż słowo Boże trafi do serca i może poruszyć je, przenikając i rogrzeając je nie tylko wtedy, jeżeli ogłoszone bywa w języku ojczystym ludu, w języku w, który mechanizm się urodził kogoś nauczyliśmy od rodzin w naszych. — Przyczyny powyższe uważałem jako słuszne. Chętniebym się ukuł, gdyby nasz Najprz. ks. Biskup i wykładałce Pisma św. moim wywodom mogli zaprzeczyć i fala zadać — ale sądzą i ufam, że w powyższych wywodach nikt fałsu nie znajdzie, ale raczej każdy przyznać będzie musiał, iż zgadza się z praktyką Kościoła — bo 1) Kościół nigdy nie wymagał, aby naród nawrócony wyrzekł się swej odrębności, ale raczej dbał o to, aby na podstawie narodowej odrębności wychować naród na gorliwych katolików. Wiemy nawet, że misjonarze chętnie zatrzymywali się obyczajów to, co nie było złem, co wprost nie sprzeciwiało się nauczce Bożej. Wiemy, że Kościół św. chętnie zezwala na różne pieczę zwycięże, które naród na podstawie swoich właściwości narodowych sobie wyrobil, i chwala specjalnie narodowe

praktyki i każe je zachować, jeśli tylko zgadzają się z zasadami nauki Jezusa. Kościół św. dalej przyznaje narodom poszczególnym prawo, że nauki Boskiej w swoim języku mogą i ostro nakazuje kapłanom, iżby ludowi głosili słowo Boże wojcystym jego języku i to poprawnie i rozumiale, bo Kościół św. uważa, że słowo Boże trafi do serca je przeniknie, jeśli ogłoszone bywa w języku ojczystym ludu. — Ze to wszysko jest prawdziwe, każdy przysiąga musi. A jednak w naszych czasach tak dużo katolików — tak dużo nawet kapelanów, którzy nie chcą uznać tego, którzy postępują w przeciwnym kierunku, jak Kościół postępował, innymi trzymają się zasad. Z bokiem serca wyznacza trzeba, że na naszych kresek, w polskich dzelnicych, wobec polskiego ludu nie jedni kapłani — a nawet niestety Biskupi — nie trzymają się praktyki Kościoła. Lud polski ma prawo, iżby mu poprawnie i zrozumiale ogłoszono słowo Boże, ma prawo, iżby natomiast, które wedle ustaw Kościoła św. mogą, a nawet powinno się odprawiać w języku ludu, odprawiano je w polskich parafiiach po polsku, aby nauki przygotować w dniu dnia i godziny dnia, umieszczone w ojczystym języku, ma prawo, żeby duszpasterz w sprawach parafialnych mówił z ludem po polsku — ma prawo, aby tam gdzie ludność jest mniejszość w kazańach, naukach i nabożeństwach sprawiedliwie uwzględniano lud polski. Niestety, ilu to kiedy Niemcy nie umieją chętnie zezwalać tych praw ludu narodowemu? Gazety nasze dość często donoszą o praktykach niesprawiedliwych; przypominam tylko Gdańsk i Grudziądz. A ileż to innych miejscowości w naszej dzelnicie wyliczyć by mo-

— Oba.
— A list wasć masz?
— Mam.
— Dajaj.
— Zaszyty i przecle noc. Hamuj się wasć.
— Całkiem nie mogę. Sam waszmość wiedzieś.

— Widzę.

Odpowiedzi pana Zagłoby stawły się coraz lakoniczniejsze, w końcu kwiął się raz, drugi — i usnął. Skrzetuski widział, że nie ma rady, więc naprzód oddał się rozmyślaniom. Przerwał je dopiero tątent koci jakiegoś znacznego oddziału jeźdźów, zbliżającego się szybko. Był to Poniatowski z nadwornymi kozakami, którego kotaż naprzeciw wyleżał, z obawy, aby coś skojarzącego Skrzetuskiego nie spotkało.

ROZDZIAŁ XXIX.

Łatwo zrozumieć, jak przyjął kotaż relację, którą mu świadcili pan Skrzetuski uczyński, o odmowie Osieńskiego i Koryckiego. Wszystko tak się składało, iż trzeba było tak wielkiej duszy, jaką miał ów żelazny knisz, by się nie ugącić, nie swątpić i rąk nie opuścić. Próżno miał elbrzymią forturę na utrzymanie wojsku rujnować, próżno się miał mówić, jak lew w sieci, próżno urywać jedra po drugiej głowy buttu, dakiwać cudów mestwa, — wszystko naprójno! Nadchodziła chwila, w której musiał postrzelić własną lezistność, cofnąć się gdzieś daleko w spokoju kraju i pozostać niemym

OGNIEM I MIECZEM.

Przez Henryka Sisakiewicza.

49)

(ciąg dalszy.)

Pan Skrzetuski aż zanieśnił z radością, że myślał i wspominał cisnęły mu się do głowy; Helena jak żywa stanęła mu przed oczyma, taka, jaką widział ostatni raz w Rogogach, przed samym na Siem wylądowaniem: wlecz sierencem, barumienioną, smukłą, temi oczyma czarnem, jak aksamit, pełnomieliwych ponet. Zdawało mu się teraz, że ją widzi, że czuje ciepło bijące od jej policzków, że słyszy jej słodki głos. Wspominał ową przechadkę w sadzie wiśniowym, i kukulkę, i te pytania, które jej zadawał, i wstyd Heleny, gdy im dwunastu chłopczyków wykukała — więc dusza prawie wychodziła z niego, serce aż cmdlało a kochania i radości, przy której wszystkie przejęte cierpienia były jakby kropla przy moim. Sam nie wiedział, co się z nim dzieje. Chciał kryć się, to spow na kolana padając i znów Boga dalekowidę; to wspominać, to pytać i pytać kogoś:

Wreszcie zaczął powtarzać.

— Żyje, zdrowa!

— Żyje zdrowa! — odrzekł jak echo pan Zgoba.

— I ora to wasći wysłała?

świadkiem tego, co działo się na Ukrainie. I ktoż to go tak ubewładnił? — oto nie mleczne kozackie, ale niechęć swoich. Czyż nie skrusiło się, ruszając w maju z Zadneprzem, że gdy jako orzeł z góry na bunt uderzy, gdy w powszechnem przerażeniu i popłochu pierwszy szabla nad głową wznieśnie, wnet cała Rzeczypospolita w pomoc mu przyjdzie i swą siłę, swój miecz karzący w jego ręce powierzy? Tymczasem cóż s'ę stało? Król umarł, a po jego śmierci regimentarstwo oddano w inne ręce — jego zaś, księcia, naumyślnie pomiośto. Był to pierwsi ustępstwo, uczynione Chmielnickiem — i nie z powodu ultraconej godności cierpiąca dusza księcia, ale cierpiąca na myśl, że ta zdeptana Rzeczypospolita tak już upadła nisko, iż nie chce walki na śmierć, iż cofa się przed jednym kozakiem i układami woli suchwałą jego prawicę powstrzymać. Od chwili swycięstwa pod Machnówką, coraz goręce wiadomości przychodziły do obozu: więc zaprzód więc o układach przez pana Kisiela przysłane, potem wieś o założeniu Polesia wołyńskiego przesłane, buntu — na koniec odmowa ze strony pułkowników, wykazującą jasno, jak dalece głowny regimentarz, księcia Dominika Zielińskiego, Ostrogskiego, był nieprzyjazne dla Wielkopolskiego usposobiony. Właśnie podczas niebytności pana Skrzetuskiego, przybył do obozu pan Korzeniowski z doniesieniem, iż całe Owruckie w cgniu już stoł.

(C. d. n.)

oczułona w sposób, że każdy uczestnik mógł powrócić nadwoły i całego jej przebiegu do pracy codziennej.

Już w sobotę około dwustu Ślązaków odjechało przez Oświęcim do Kalwarii Zebrzydowskiej, która w roku bieżącym święci 300-lecie jubileum swego założenia. Uczestników tej wycieczki przyjmowano i gospodarowano na Kalwarii bardzo serdecznie. Z Kalwarii zwiedzili Górnouślązacy legendarną Lanckoronę, a następnie w drugie święto wczes rano odjechali do Krakowa.

O wiele liczniejszy oddział wycieczników przybył atoli w pierwsze święto z rannymi po-clangami wprost do Krakowa. I tu tych było, trudno wiedzieć, gdyż zmieszani z innymi podróżnymi a przybywającymi aż w trzech po-clangach, rospierzchni się oni zaraz po mieście i nigdy się już wszyscy razem nie schodzili. Przeszły dwa święta większe lub mniejsze grupy snuły się po całym mieście i okolicy, zwiedzając kościoły i drogi każdego Polakowi zabytki narodowe.

W drugie święto po południu zabawili się Górnouślązacy wyśmienicie w teatrze niejakim, gdzie przedstawiono popularną a zajmującą estukę "Kościusko pod Racławicami". Po teatrze wieczorem Górnouślązacy odjechali na Oświęcim do domu, z wyjątkiem kilkudziesięciu, którymi rozbawieni Krakowem, pozostańli odjechać dopiero we wtorek.

Wypada zaznaczyć na tem miejcu, że kilka dni przed ta wycieczką niektóre gazety małopolsko - hakałytyczne na Śląsku przedstawiały tę wycieczkę Górnouślązaków do Krakowa jako sprawę niezwykle niebezpieczną dla trzech monarchów, tj. Niemiec, Rosji i Austro-Węgier. Taka nicsem nieuzasadniona denuncyacja była obliczona zapewne na to tylko, aby szczęść na Polaków i podbiurząc władze pruskie i rosyjskie na nich. Według tak grubej decydującej i tak groźnie ażecznie namalowanego strasaka mówiąc było można, że Kraków zastanowił się w stanie obiegienia wojskowego i z podwojoną załogą wojskową. Tymczasem rzeczywistość na dworcu w Krakowie, samiast wojska z błyaszczącymi bagietami, zatrzymały grodu panów ze stowarzyszenia kuleckiego, którzy nas krótko a serdecznie jako gości powitali. Policyantów ani wojska na oko nie widzieliśmy.

Miedzy 20 a 31 majem odbywać się będzie w każdej miejscowości powiatu raciborskiego ustanawianie stadków do stanowienia.

Starawieś. Zasiedli tu nieszczęśliwy wypadek. 5-letni chłopiec chłopnika Prokopa przybiły się zanadto do psa, gdy tenże uchwycił chłopca i poszarpał go tak niebezpiecznie po twarzy, że musiał zawiązać pomocy lekarza. Niechaj ten wypadek będzie przestępca dla rodaków, aby dozorowali swe dzieci!

Ostróg. Jak czerwiec tak i tego roku wyruszyła w drugie święto Zielonych Świątek procesja turystów do kościoła Matki Bożej w Starawieś. Po odprawieniu nabożeństwa rananego w kościele w Ostrógu udaliśmy się w drogę na miejsce pątnicze. W procesji wzięto udział kilka tysięcy wernych, nadto trzech duchownych i Towarzystwo polsko-katolickich Robotników z Raciborza z etandarem. Przez całą drogę śpiewał śmy pękne nasze polskie pieśni, przeciem przygrywała nam orkiestra. Przybyły do kościoła wygłosił ks. kapelan Wick bardzo wzruszające kazanie: "Jak Pan Bóg dałec umiłował świat," przytaczając również kilka pięknych słów o "wesaniu Ducha św." Sumę odprawił ks. proboszcz Pfleger, podczas której szli wszyscy na ołtarz. Po skończeniu ceremonii kościelnych wyruszyliśmy znów na powrót do kościoła ostrózkiego, gdzie udzieleno wszystkim błogosławieństwa. I tą razą okazała się pobożność ludu polskiego, jak tenże dba o sprawy zbawienie. Nie można się więc dziwić, jakby ludu polskiego nie miał otaczać Ojciec św. tak gorącą miłością, gdy tenże tak daje ze siebie dowody pobożności.

Markowice. Przykro mi bardzo, że przybędę z skargą do Szczawnnej Redakcji. Skoro jednak dobre słowa i napomnienia ustne nie pomagają, myślę, że napomnienie w pismo coś pomóżecie. Otóż w naszej wsi śpiewają w kaplicy pieśni w miesiącu maja na cześć B. Gardezy. Na ten to pobożny śpiew przychodziły zaledwie kilka dziewczyn, gdy jednak muzyka zabrzmiały w karczmie, wówczas ich tam pełno. Skarga tą zamieszczać, cieszylibyśmy się jednak, gdyby nam ktoś doniósł, że wiadomość

powyższa jest przesadzona.

Kuchelna Dwóch lubowników cudzej własności, czyli po naszemu złodziej, chciał we soło spędzić święta Zielonych Świątek i okraść kasę na tutejszym przystanku kolejowym. Gdy byli przy najpiękniejszej pracy, wytloczywszy szybe w drzwiach, prowadzących do izby, nadbiegł pomocnik zwrotnika kolejowego i jeden z robotników mleczarni książęcej. Złodzieje zaczęli uciekać, jednego zdolały jednak przytrzymać i oddać amtowemu.

Pawłow. W ubiegły piątek przybył tu trenci nauczyciel w osobie niejakiego p. Galleru z Jasinią w powiecie kluczborskim.

Szczepankowice. W ubiegłą sobotę pochowano tu zmarłego ks. kapelana Harazima. Pogrzeb miał niebożczyk wspaniały. Zgromadziło się nań 23 księży, trzy tuziny nauczycieli i sporządu ludu. Ceremonii pogrzebowych dokonał ks. dziekan Kamradek w asystencji księży Kaschnego i Müllera, mówiąc wypowiedział ks. prob. Jurecka z Sudzic. Sławił on cnoty niebożczyka, jego głęboką bogobożność, dobroć, cierpliwość i sumienne wykonywanie obowiązków. Zmarły kapelan urodził się w Szczepankowicach; tu przed 10 laty obchodził prymicyje, poczem, po trzech miesiącach duszpasterstwa, pracował naprawianie w Niemieckim Krawarzu, Plotrowicach i Sudzicach. Widząc rozwijającą się chorobę, zaprzagnął resztę życia spędzić wśród swoich. Wrócił więc znowu do Szczepankowic i pracował ku chwale Bożej i zbawieniu dusz ludzkich jeszcze przez 2 1/2 roku. Wieczny spokój duszy niebożczyka.

Św. Anna. W zeszłym tygodniu wykonano na tutajszej kalwarii prace w kaplicy Wieczerzy Pańskiej. Wystawienie i upiększenie takowej jest pomysłu czcigodnego O. Gwardiana. Od jesieni zeszłego roku pracowano tu nad malaturami i rzeźbami, i każdy musi przyznać, że kaplica przedstawia się oku bardzo pięknie. Nad Ołtarzem mieści się przesłonica rzeźba, przedstawiająca ustanowienie Przenajświętszego Sakramentu, po jej bokach wyobrażony jest Melchizedech, ofiarujący chleb i wino. Obok tego zdobią ściany medaliony i malatury, przedstawiające rozmaite momenty z Starego Testamentu i życia Chrystusa Pana, słowem kaplica ta jest prawdziwą ozdobą Kalwarii na Świeżej Annie.

Kłodnica pod Koźlem. Strasznego zabójstwa dopuścił się tu szewc Ozimek, mieszkający w domu kupcowej Herzowej. Pokłocił on się w piątek w południe ze swoją żoną. Na krzyk kobiet nadbiegły rozmaito komornice, aby uśpokoić małżonków. Rozzłoszczony Ozimek rzucił się jednak na jedną z nich, żonę pisarza gminnego Niewierę z nożem i tak ją zranił, że nieboraczka w kilka chwil potem ducha wyzionatej. Ozimka okutego w łańcuchy, sprowadzono do więzienia w Koźlu.

Gliwice. Matką dziecka, które sołtys Erfurt z Choryńskowic znalazła w gnojówce przy ul. Mikołowskiej, jest wdowa Maryanna Mikowa. Policyjna przyresztowała ją, bo ludziom podobała dla tego, że bezustannie spoczywała w łóżku. Mikowa przyznała się, że dziecko zabiła, a następnie, owinawszy je w płótno, wrzuciła do gnojówki.

Swierklaniec. Księże Henckel Donnersmark, protestant, zamierza sobie w parku w Reptach wybudować wspaniały grobowiec za pół miliona marek. Ile to milionów musiały temu panu przynieść kopanie, skoro może sobie pozwolić na taki wydatek!

Mysłówce. Magistrat tutajski chciał przekazać teatrowi germanizatorskiemu 900 mk. rocznej zapomogi, rada miejska wniosła ten odrzuciła jednak jednogłośnie. Bardzo dobrze! Niech sobie Niemcy sami ten teatr opłacają. Polskie pieniądze gminne nie są na to, aby te panowie Niemcy urządzali sobie tanim kosztem teatry.

Wrocław Celem wspólnego pracowania nad własnym wykształceniem w języku i w historii ojczyzny i celem podania pomocnej ręki Polkom i niemieckim we Wrocławiu, a pozbawionym styczności z polskimi koloniemi, zostało we Wrocławiu założone "Towarzystwo Polek" pod wezwaniem opleki św. Anny.

Z Poznańskiego. Wer wagt es Rittersmann oder Kuapp und — bolt den polnischen Adler herab — tak się odzywa „S. h. Volksztg.“ do hakałów, którzy by gwałtem chcieli z starożytnego ratusza w Poznaniu zerwać orła polskiego. „Schl. Volksztg.“ nie wątpi, że po tem

wesaniu hakały tuziącami będą się zgłaszać, gotowi usiąść orła polskiego z ratusza. Szkoła byłoby ich drogocennego życia, gdy do tego orła przywiązanego jest podanie, i śmiały który podnieś ręce na niego, życiem to przypiąć. Legendaowa powstała, gdy przed laty na tego orła targnął się jakiś mąż odważnego serca i gdy zdawał się myśleć już bliskim celu, spadł z wieży i pomysłowa głowa rozbili na bruk. Odtąd orzeł wzbudzał sawsze ssacunek i tworęgi. Tak niesie podanie ludowe.

Poznań. Socjalisci niemieccy pragną Poznań uszczęśliwić polską gazetą socjalistyczną. Gazeta ma mieć język polski, ale szata niemiecka. Spodziewać się należy, że skody nie zrobi, bo Polacy do swej wiary świętej i narodowości za bardzo są przywiązani.

Szczecin. Przed kilkoma dniami toczył się tu proces przeciw katolickiemu nauczycielowi Müllerowi, oskarżonemu o najście kościoła, najście domu i obrażenie. Nauczyciel Müllerkazał sobie 20 października zeszłego roku bez wiedzy i woli duszpasterza wstawić do presbyteryum krzeselko tuż przy wielkim ołtarzu, co wywołało ogólną ku nimu niechęć, parafianie czuli się bowiem obrażeni w swem uczuciu religijnem.

Wskutek tego wypadku nie domówił ks. proboszcz śladów w presbyteryum nikomu. Müller go jednak nie usłuchał i śladów w lawce, przeznaczonej do wyłącznego użytku księdza. Przychodził do procesu, i prokurator wolił na nauczyciela Müllera o 90 marek kary lub 18 dni więzienia, sąd tą karę jednak zmniejszył na 60 marek lub 12 więzienia.

Straszny zły przykład dawał ów pan nauczyciel dzieciom szkolnym, które winien wychowywać w bojaźni Bogu i cieci i posłuszeństwie ku slugom Bożym.

Prusy Zach. Córka zabiła ojca. Straszna zbrodnia popełniła żona właściciela posesji Wesołowskiego w Przysiersku w powiecie świeckim. Mając przy sobie 60-letniego ojca, Jurkiewicza, wymawiała mu codziennie liżkę strawy, jaką zobowiązana była mu podleg kontraktu podawać. Kiedy zreumatyzowany Jurkiewicz wrócił wieczorem do domu od pracy, wyredna córka oblała go wrzącą wodą, następnie biła go grubym kijem, a dobijała go kamieniem. Ojciec ożycie aresztowano.

Bochum. Malarz Adolf Klein sfałsował 370 weksli. Sąd skazał go na 10 lat cuchthauzu, kto wróci jednak poszkodowanym osobom utracione pieniądze?

Z Częstochowy donosi do „Przedświtu“: W mieście naszem, w którym ludność z dalem każdem wzrosta, czuć się daje brak kościołów katolickich. Obecnie buduje się wprawdzie kościół parafialny pod wezwaniem Przenajświętszej Rodziny, ale i ten potrzebom ludności miejscowości nie uczywi sadość. Kościół parafialny dzisiejszy, św. Zygmunta, to raczej kaplica, a świątynia Jarnogórska, z powodu ciągłego napiły pielgrzymów, jest niemal dla mieszkańców Częstochowy niedostępna. Oryginalny widok przedstawia plac, na którym wznosi się kościół Przenajświętszej Rodziny. W ciągu dnia pracuje tam przy kopeniu i murowaniu fundamentów około stu robotników. O godzinie szóstej wieczorem plac roi się od robotników i robotnic fabrycznych, którzy ukonczywszy swoje zawodowe zajęcia, spieszają się pomagać upełnić bezinteresownie przy budowie świątyni. Pracują zwykle z zapatem aż do smierchu. Słuszny to i budzący widok. Jak nam donoszą z wiarodogodnego źródła, i składki na budowę parafialnego kościoła wpływają przeważnie, a nawet wyłącznie, od tamtejszych robotników i robotnic.

Czyż potrzeba lepszego przykładu na udogodnienie głębokiej pobożności ludu polskiego, nad którą sam Ojciec święty się zdumiewa? Czyż może być jeszcze pobożniejszy naród od narodu polskiego? I taktemu ludowi pragnie się wydrzeć najdroższy mu obok wiary św. skarb, to jest mowę jego ojczyzny, aby w jej matce zatracić i wiare świętą?

Ruch w Towarzystwach.

Bottrop. Zebranie tutajskiego polsko-kat. Towarzystwa św. Jacka odbędzie się w niedzielę dnia 25 b. m. po niesporach na sali p. Kirschbaum. Upraszamy członków, aby jak najliczniej przybyli. Goście mile widziani.

Zarządzamy.

Za ogłoszenia i reklamy redakcja nie odpowiada.

Do Komunii świętej

poleca stosujące się podarki jako:
pierscionki, broszki, zauszniczki
złote i srebrne, od najtańszych do najlepszych.

Dalej polecam moj
wiek skład regulatorów, zegarków i
zegarów ściennych.

Friedrich Hillger zegarmistrz,

Racibórz, Wielkie Przedmieście 35

Nowo otwarty!
Fryc Harbolla, Racibórz

ulica Tumska 6, naprzeciw kościoła farnego.
Polecam moj bogato zaopatrzony skład
wsiązek, koronek, TIULI, agraf, jako też wszel-
kich pozamentów, płotna, obrusów, ręczni-
ków, adamassków, firanek (gardyny) stores,
zislon do obieli, gątowych lub w sztuce,
koldry stepowane (stepówki) we wszyst-
kich cenach, obrusy flusowe i z welonu,
bielisnę dla mężczyzn, kobiet i dzieci, gor-
sety i trykotaze, kossule wierzchnie, ser-
wetki, kojnersyki, mankietы i krawatki,
rukawice dla mężczyzn i kobiet.

Wielki wybór parasolek i parasoli.

Pierze w wszelkich cenach.
Zasylając unisoną prożbę o laskawe poparcie
mego przedsiębiorstwa, kreślę się
z wysokim szacunkiem
Fryc Harbolla.

Jakób Koplowitz,

RACIEÓRZ, ul. Odrzańska nr. 7

poleca

na wesela dla młodych pań

wszelkie nowości w materyach na SUKNIE, czarne i kolorowe, piękne
jedwaby, chusty ślubne (szpigeltuchy)
od najtańszych do najlepszych i t. d.

Moje towary sprzedaje tanio, rzetelnie i
po stałych cenach.

Jakób Koplowitz.

Bardzo tanio sprzedaje:

żelazne podciagi (tregry) pod budowle, ce-
ment, pape na dachy, smoły, gwoździe,
wszelkie okucia na budowle, austriacki lu-
pek (szifer) na dachy, jako też obręcze i sprychy.

Richard Krause, Racibórz,

chrześciański skład żelaza.

Rodacy popierajcie przemysł w nasny!

Tanio! bez konkurencji! wysyłam moje znak-
omite CYGARA:

100 szt.	Nr. 27	M. 2,40.
100	55	2,80.
100	89	3,60.
100	32	4,20.
100	41	4,60.
100	97	5,60.
100	84	6,40.

i inne do Mk. 20, — za 100 szt.

Papierozy w lesnej fabryce za 100 sztuk od 55 fen do 4,00 mk
Wysoka odwrotna poczt!

„UNION” wysyłkowy dom cygar.

(Samoliński)

Strzygłów (Striegau Schl.)

Redaktor odpowiedzialny: Dionizy Kowalski w Raciborzu. — Nakładem i czasopisma „Nowin Raciborskich” w Raciborzu.

Biblioteki „KATOLIKA”

Dotychczas wyszły następujące:
Cesarz Domiyan czyli grabarze w katakombach,
opowiadanie historyczne z czasów prześladowa-
nia chrześcian.

Milloner i śmieciarz, powieść z angielskich stó-
sunków.

Tryumf wiary, obrazki z życia plantatorów amery-
kańskich.

Odzyskana córka, powieść.

Kto nadeśle 2 marki otrzyma 4 powyższe po-
wieści franko.

Bardzo zajmujące, piękne i moralne
powieści z obrazkami.

Dla bibliotek parafialnych, związkowych i pry-
watnych bardzo stosowne.

Za nadesłaniem należności przesyłaję

„Nowiny Raciborskie”

w Raciborzu ul. Panieńska nr. 13.

Franciszek Berlik,

malarz i takiernik, RACIBÓRZ, ul. Sienna (Flurstr.) 5.
poleca się do wykonywania

wszelkich robót malarskich

jako to: do malowania i tapeto-
wania IZB, KUCHNI itd.

Obejmuję także całe roboty nowych budyn-
ków i wykonuje wszystko tanio i rzetelnie.

Baczność!

Wszelkie gatunki sp'rytuozów kup Pan przy zaku-
pie drobnym po cenach hurtowych
najlepsze dubeltowe likiery, litr 1.30, po-
jedyńcze likiery, litr 80 fen., wina korzen-
ne od 30—50 fen., najlepsze k. niaki, litr
1.30, najlepszy rum jamaika 1.30, żytniów-
kę, dobrze mieszana, litr 45 fen. itd.

Na chrzciny i wesela
oprócz tego jeszcze ceny zniżone.

Hermann Goldberg, destylacja
ulica Odrzańska 6.

Testament

prywatny i nagły
każdemu koniecznie po-
trzebny.

Cena z przesyłką
2.10 mk.

Niech żyje!

Zawiera liczne przemo-
wienia i toasty podczas
uczt.

Cena egzemplarza
60 fen.
Z przesyłką 70 fen.

Przewodnik

do pisania listów
tyczących się ożenienia,
i zamążp.ścia, obe mu-
życy rozmaita przemó-
wienia.

Cena za egzempl. 75 fen.,
z przesyłką 85 fen.

Listownik

dla młodzieży
zawierający liczne po-
wieszowania, zabawy,
gry itd.

Cena 30 fen., z prz-
esyłką 35 fen.

Wielkie beczki

debowe, stosujące się dla gospo-
darzy do domostwa, szczególnie na
zagrody, ma tanio na sprzedaż

Józef Sabisch,

Racibórz, rybacka ulica 4
obok odrzańskiego mostu.

!!! Baczność !!!

Gościniec dominial, do tego
4 morgi, jest każdego czasu do
wydzierżawienia.

Oberza z zajazdem, konsens na
miejscu, wpłaty potrzeba 2 do 3
tysięcy marek.

Dom z ogrodem warzywnym
jest z powodu choroby tanio na
sprzedaż,

na wsi, gdzie szkoła i kościół
jest KRAM tanio do zadzierza-
wienia.

Gościniec, do tego 6 mórg
jest zaraz do kupna.

Gościniec domin. jest od 1.7.
1902 do zadzierzawienia.

Mam małe gospodarstwa
na sprzedaż po 100 mórg, 30 i
50 mórg ziemi.

Osobiste zgłoszenia mają pier-
wszeństwo. Przyjmuję się wszel-
kie pośrednictwa w sprze-
daży i wydzierżawianiu. Kupuję
się również małe gospodarstwa.

Potrzebuję:

3 borowych, 4 włódrzy,
3 urzędników, 3 gospodyn na
probostwa, 2 panny do bufetu.

A. B. a l e r e k,
Poznań 3, Sw. Lazarz (Poznań 3,
St. Lazarus) Alleestr. num. 11.

Na wesela i inne uroczystości

polecam moje dobre LIKIERY
WINA korzenne po 35, 40 i 50
fen. KONIAK litr 2 mk., na-
lepsze słodkie węgierskie wino
flaszka 1,40 m.

P I W O białe lub ciemne
ćwiartka 4 mk.

E. Schlesinger

fabryka likierów i skład śledzi
Racibórz, ul. Odrzańska 31.

Ucznia,

który ma chęć wyuczyć się do-
skonale piekarstwa poszukuje
Mandrysch, mistrz piekarski.

Starawieś, ulica Kozielska.

Nabożeństwo na Boże Ciało.

i całą oktawę, w aprobat biskupią, zawierającą

74 strony modlitwy, litany i 20 pieśni oraz mniszory,
cena 30 fen., przy 20 egzemplarzach o podobnej tanio-

cenie jest do nabycia w ekspl. „Gaz. Opolskiej”. Adres:

„Gazeta Opolska” Opole (Oppeln O. S.)

Trzy gry:

Niebo, Lech
miach polskich. Do tych gier
żywa się kostki, a może brak
dla 2 do 5 osób. Są to gry
działy, powieające, gdyż „Niebo”
chęć do cnoty, a potępią grzechy;

„Lech” podaje najważniejsze
działy, uczy geografii ziem pol-
skich. Cena każdej gry 20 fen. Kier-
nadaśnie 50 fen. znaczkami pocz-
towymi, otrzyma wszystkie trzy gry
w jednym pakiecie. Karty pocztowe z obrazkami.

Adres: J. Chodzicki, Gniezno-Gnesen.
Na te słowa, r-
wola popchnięci,
tory głowali,